

Zahorski, Andrzej

"Z okien ambasady saskiej : Warszawa 1794 roku w świetle relacji dyplomatycznych przedstawicieli Saksonii w Polsce", Jan Jakub Patz ; z rękopisu wyd., przeł. i przypisami opatrzyli Zofia Libiszowska i Henryk Kocój, Warszawa 1969 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/1, 146-149

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Jan Jakub Patz, *Z okien ambasady saskiej. Warszawa 1794 roku w świetle relacji dyplomatycznych przedstawicieli Saksonii w Polsce*. Z rękopisu wydali, przełożyli i przypisami opatrzyli Zofia Libiszowska i Henryk Kocój. Wstęp napisała Zofia Libiszowska, „Pax”, Warszawa 1969, s. 223.

Wydanie relacji dyplomatycznych Jana Jakuba Patza, *chargé d'affaires* dworu saskiego w Warszawie z okresu powstania kościuszkowskiego, powitać można z dużym zadowoleniem. Zarówno historycy jak i szerokie grono miłośników historii uzyskali ważne źródło do dziejów powstania kościuszkowskiego w ogóle, a do dziejów powstańczej Warszawy w szczególności. Patz znał Polskę dobrze, na służbie dyplomatycznej jako sekretarz poselstwa saskiego w Warszawie był już przed 1780 r., wśród mieszczaństwa warszawskiego miał krewnych osiadłych w Polsce jeszcze zapewne za rządów Augusta III. Rola Patza wzrosła po śmierci Augusta Essena, ministra pełnomocnego saskiego w Warszawie w październiku 1792 r. Od tej pory bowiem aż do śmierci w listopadzie 1795 r. Patz kierował pracą poselstwa saskiego. Relacje swe pisane po francusku wysyłał do Drezna dwa razy w tygodniu. Wydawcy ogłosili najciekawszą część tych relacji od 12 lutego 1793 r. do 14 stycznia 1795. Opuścili tylko załączniki, których nie szkoda, bo łatwe są do odtworzenia na podstawie wzmianek w tekście relacji, oraz instrukcje dworu drezdeńskiego, których szkoda, ale decyzję wydawców trudno kwestionować, gdyż książka znacznie by się wówczas rozrosła.

Zwzięty wstęp Zofii Libiszowskiej dobrze wprowadza w zagadnienie, przynosi też trochę wiadomości o przedstawicielach państw obcych w Polsce w okresie powstania i zawiera ogólną charakterystykę Patza. Na podstawie lektury tych relacji nasuwają mi się jeszcze inne uwagi odnośnie do postaci Patza. Wydaje się więc, że ten stary, schorowany człowiek (w czasie powstania miał przeszło 70 lat) był dość ograniczonym przedstawicielem dyplomacji *ancien regime'u*. Powstającego wokół nowego świata nie rozumiał. Problemy społeczne epoki były mu obce, nie dostrzegał ich w polskim powstaniu. Wieści o rewolucji francuskiej w relacjach Patza to jakieś odległe echa wyuzdanego terroru i na tym koniec. Czołobitnie odnosi się do państw rozbiorczych. Dostrzega jednak, że gwałty zwycięzców rosyjskich w Polsce w 1792—3 r. były skandaliczne i gotów jest w nich upatrywać genezę powstania. Polaków nie ceni, nie lubi, wobec szans powstania jest sceptykiem, od pierwszej chwili tylko kracze o polskiej klęsce. Polskie sukcesy w czasie powstania to dla niego tylko propaganda. Obrzydliwie podkreśla jak to dobrzy zwycięzcy traktują, wyrozumiale i bez cienia zemsty, pokonanych Polaków. Zaznaczyć warto, że nawet taki przykład zbiorowego okrucieństwa zwycięzców jak szturm Pragi został przedstawiony tylko jako celowe działanie wojskowe, co brzmi fałszywie i niemal sielankowo.

Za głównych przywódców powstania uważa nasz Sas Kołłątaja i Ignacego Potockiego, a Kościuszko, wywodzi, w ich rękach to tylko marionetka i figurant. Kołłątaja charakteryzuje jako intryganta bez sumienia. Wystąpienia rewolucyjne ludu Warszawy w maju i czerwcu 1794 r. to dla niego wybryki motłochu podburzanego przez intrygantów związanych z Kołłątajem. Jest rzeczą znamioną, że z biegiem czasu Patz nabiera coraz więcej szacunku dla wodza polskiego i po Maciejowicach pisze nawet o „magicznej sile” Kościuszki i tak go charakteryzuje: „Mówiąc szczerze był on pośród wszystkich rewolucjonistów człowiekiem najbardziej uczciwym, prawnym i moralnym. Swą wrodzoną uprzejmością, skromnością i oszczędnością, które do końca zachował, zasłużył sobie na entuzjazm, którym darzyło go społeczeństwo” (s. 182). Spełniając wolę swych drezdeńskich mocodawców Patz krzątał się wcale energicznie, aby wydobyć z powstańczego więzienia marszałka Fryderyka Moszyńskiego, podejrzanego o wysługiwanie się amba-

sadzie carskiej. Jest rzeczą zmienną jak niewiele miał Patz informatorów wśród Polaków; z dygnitarzy służył mu wiadomościami właśnie tylko biskup kujawski Józef Rybiński, który wysługiwał się Sasom licząc na ich protekcję u Prusaków, gdyż obawiał się konfiskaty swych dóbr, leżących w zaborze pruskim. Ze spostrzeżeń trafnych w relacjach Patza trzeba podkreślić jego ocenę trudnej sytuacji aprowizacyjnej Warszawy, niedostatków uzbrojenia, trudności finansowe. Orientował się też Patz dobrze w złych perspektywach międzynarodowych powstania.

Komentarz wydawców jest oszczędny, co zostało uzasadnione we wstępie: „Nie chcemy obciążać naszego opracowania balastem zbędnej erudycji” (s. 19). Zachodzi jednak pytanie, gdzie się pojawia ów balast, a do jakiego miejsca jeszcze informacja wydawców jest potrzebna dla lepszej orientacji czytelnika. Wydaje mi się też, że wydawcy w trosce aby nie nużyć czytelnika objaśnieniami popadli w drugą skrajność i czasem dali komentarz zbyt skromny, niewystarczająca. Przerzucmy teraz ten komentarz zgłaszając nieco uwag i wątpliwości.

Objaśnienie odnoszące się do Rady Nieustającej (s. 28) jest niedokładne, informuje bowiem o stanie Rady ustanowionej przez Sejm 1773/5 r. sugerując, że bez zmian została ona odnowiona przez Sejm Grodzieński 1793 r. Tymczasem nawet w tych szczegółach, które przytoczyli wydawcy, są różnice w obu ustawach. Rada z 1793 r. składała się z 24 osób (a nie 36), dzieliła się na 6 departamentów (a nie na 5). Objasnienia odnośnie do poszczególnych postaci nie są konsekwentnie opracowane. Zawsze są zwięzłe i to poczytuję wydawcom za zaletę, dlatego jednak niektóre osoby posiadają daty urodzin i śmierci, a inne nie posiadają, nie da się wyjaśnić. Podobnie nie do obrony jest zastosowany przez wydawców system objaśnień nieoczekiwany, gdy dana osoba występuje już kilkakrotnie w relacji a uzyskuje notkę wydawców dopiero za którymś z kolei razem. Dlaczego jedne osoby zyskują objaśnienia np. Józef Kossakowski, a inne wcale jak np. Ankwicz, jego targowicki kompan i do tego kompan na szubienicy. Tych niekonsekwencji odnośnie objaśnień osób jest niestety dużo i w razie gdyby wydawnictwo zostało wznowione, warto je usunąć. W notce odnoszącej się do Fryderyka Wilhelma II zakradł się błąd literowy, powinno być, że był on królem Prus od 17 sierpnia 1786 r. (s. 31). Warto uzupełnić informację Patza, że rekrutacja zredukowanych żołnierzy polskich do wojsk zaborczych budziła szczególną odrazę społeczeństwa polskiego, a ludzie, którzy podjęli się tego procederu stanęli potem przed sądem powstańczym (s. 35).

Przy wzmiankach o ambasadorze Sieversie warto przypomnieć czytelnikom, że zostawił on pamiętniki w postaci listów do córek o swej działalności w Polsce (s. 39). Może warto sprostować wiadomość Patza, zbyt wyolbrzymiającego rolę eksmarszałka Kazimierza Nestora Sapiehy w przygotowaniach do powstania (s. 48).

Zaznaczyć trzeba, że owo aresztowanie jednego z przywódców spisku, które spowodowało ucieczkę bankiera Kapostasa z Warszawy, o czym wzmiankuje Patz, odnosi się do Stanisława Potockiego. Zresztą załamał się on w śledztwie i obciążył Kapostasa jako jednego z przywódców sprzysiężenia powstańczego (s. 49). Nie podoba mi się określenie wydawców, że Aleksander Linowski „należał do prawicy jakobińskiej” (s. 52), bo podział na lewicę, centrum i prawicę jakobińską uważam za niesłuszny. Może wydawcom chodziło o prawicę powstańczą, takie określenie możnaby uznać za dobre, bo w istocie Linowski w ogóle nic wspólnego z jakobinami nie miał. Notka objaśniająca powołanie nakazanego przez Igelströma sądu sejmowego jest nieco niedokładna, chodziło bowiem nie tylko o proces przeciw aresztowanym w Warszawie członkom sprzysiężenia, ale również o znaczne postawienie w stan oskarżenia przywódców powstania z Kościuszką na czele, znajdujących się wówczas w Krakowie (s. 58). Trzeba sprostować informację Patza jakoby Rosjanie byli nieprzygotowani na wybuch powstania (s. 61). Wiedzieli dużo, byli przygotowani, a ponieśli mimo to klęskę na skutek własnej

nieudolności i niedoświadczenia. Brak mi też informacji o zasobach Arsenалу warszawskiego (s. 63). Można i trzeba przytoczyć liczby znajdujących się w Arsenale dział i karabinów, aby uprzytomnić czytelnikowi jak ważną to była stawka dla powstańców. Od opanowania Arsenалу zależał dalszy los powstania, gdyż znajdowało się tu 300 dział i 15 tys. karabinów. Warto objaśnić, że wówczas często nazywano Miodową ulicą Kapucyńską i dlatego posługuje się tą nazwą Patz (s. 61). Trzeba sprostować informację Patza, że przewodniczącym Rady Zastępczej Tymczasowej został „referendarz Małachowski”, zaznaczając, że funkcję tę sprawował prezydent miasta Ignacy Wyssogota Zakrzewski. Natomiast referendarz koronny Jan Nepomucen Małachowski był tylko radcą Wydziału Dyplomatycznego tej Rady (s. 66). Odnośnie uwagi Patza, że Franciszek Sapiaha został dowódcą sił zbrojnych na Litwie warto sprostować, że Kościuszkę posłał mu patent generała-lejtnanta i powierzył dowództwo jednej z dywizji wojska litewskiego. Brak doświadczenia i nieudolność Sapiahy doprowadziły na jego zresztą prośbę, do przekazania przezeń dowództwa gen. Pawłowi Grabowskiemu (s. 71).

Może warto poinformować czytelników, że Eliasz Aloe był przyjacielem Ignacego Potockiego, wybitnym masonem a równocześnie człowiekiem o bardzo niejasnym obliczu politycznym, być może odgrywał nawet rolę agenta rosyjskiego w Polsce (s. 72). Informacja wydawców odnosząca się do prochowni jest błędna. Uwięzieni dygnitarze targowicy zostali osadzeni w Prochowni przy ulicy Mostowej, która wówczas spełniała rolę więzienia, natomiast prochownia znajdująca się poza wałem na Woli nie pełniła funkcji więzienia tylko zgodnie z nazwą była magazynem prochu (s. 73). Warto sprostować uwagę Patza, że Kościuszkowska Rada Najwyższa Narodowa była wzorowana na utworzonej na Sejmie Czteroletnim Straży Praw. Obie instytucje różniły się bowiem zasadniczo i nie można dopatrywać się między nimi żadnych analogii (s. 90). Wskazać warto, że domysły Patza o nowej porażce Polaków po Szczekocinach były niesłuszne (s. 103), a jego wiadomości o sforsowaniu przez Prusaków Wisły pod Zakroczymiem 16 czerwca nieprawdziwa (s. 108). Uzupełnić można informację Patza o założeniu drugiej ludwisarni w Warszawie wiadomością, że zbudowano ten obiekt za Arsenalem, ale niestety ukończono go przed samym upadkiem powstania i nie zdołano już odlać dział przed szturmem Pragi (s. 119). Tłumacząc dokładnie tekst Patza wydawcy wprowadzili termin Komisji Dobrego Porządku (s. 116, 135 i inne) odnośnie terenowych organów władzy powstańczej, należało zaś wprowadzić poprawny termin polski Komisje Porządkowe.

Przydałoby się słowo charakterystyki postawy politycznej Stanisława Mokronowskiego jako jednego z głównych przywódców prawicy powstańczej (s. 121). Sugestie wysuwane przez Patza, że Moszyński, człowiek całkowicie niewinny, gnębiony był procesem ponieważ nie opłacił się ludziom wpływowym i że u podstaw zarzutów przeciw niemu leżała chęć zagarnięcia jego majątku są krzywdzące dla powstańców. Warto wskazać, że Moszyński jako szef policji w czasach od Sejmu Grodzieńskiego do wybuchu powstania współpracował z wywiadem rosyjskim i zarzutów przeciwko niemu wysuwanych nie można uznać za gołosłowne (s. 161). Wymaga wyjaśnienia, że autorem słynnego listu do Kościuszki, potępiającego Naczelnika za udzielenie łaski skazanemu na śmierć przez sąd kryminalny wojskowy biskupowi Wojciechowi Skarszewskiemu, był słynny jakobin Gabriel Tarszycki (s. 164). Może sprostować informację Patza zaznaczając, że ani Austriacy ani Prusacy nie brali udziału w bitwie pod Maciejowicami (s. 185).

Bardzo słusznie wydawcy zamieścili na początku każdego listu dwie daty — wysłania go przez Patza i odebrania przez adresata w Dreźnie. Dzięki temu wiemy, że listy szły z Warszawy do Drezna przez 5 do 6 dni z tym, że w okresie komplikujących się okoliczności wojennych znajdowały się w drodze znacznie dłużej. Książkę zaopatrzyli wydawcy w ładnie reprodukowany materiał ilustracyjny

(głównie rysunki Norblina i Orłowskiego). W podpisie do ilustracji zakradł się błąd — ilustracja między s. 80 a 81 podpisana „Ignacy Potocki”, pędzla Józefa Peszki przedstawia bowiem Ignacego Wyssogotę Zakrzewskiego. Na odwrocie zaś tej ilustracji znajduje się reprodukcja portretu Peszki z podpisem „Ignacy Wyssogota Zakrzewski”. Nie jest rzeczą jasną kogo ten portret właściwie przedstawia, ale jest oczywiste, że nie Zakrzewskiego. T. Korzon w „Dziejach wewnętrznych” t. VI (1896), s. 16 i J. Kowceki w wydanym przez siebie „Pamiętniku” A. Trębickiego (1967) między s. 272 a 273, zamieszczając ten portret podpisali go „Ignacy Potocki”. Natomiast w wydawnictwie „Polska, jej dzieje i kultura” t. II, s. 299 ten sam portret podpisany jest „Kazimierz Nestor Sapieha”; również jako Sapiehę reprodukowało go E. Rostworowski w pracy „Ostatni król Rzeczypospolitej” między s. 160 a 161. Za niefortunny pomysł uważam zamieszczenie reprodukcji rysunku nieznanego artysty przedstawiającego Jana Kilińskiego (między s. 96 a s. 97). Rysunek ten to czysta fantazja i nie zawiera ona krzty podobieństwa do słynnego szewca-pułkownika. Wprawdzie również zamieściłem tę reprodukcję w swej książce „Warszawa w powstaniu kościuszkowskim” (1967) między s. 96 a 97, ale na tejże samej stronie zamieściłem również reprodukcję portretu Kilińskiego według współczesnej miniatury. Takie zestawienie pozwala czytelnikowi zorientować się jak naprawdę wyglądał Kiliński, a w jaki sposób fantazjowano potem na temat jego wyglądu. Natomiast zamieszczenie samej fantazji jak to ma miejsce w niniejszym wydawnictwie jest niesłuszne.

Dokonałem obszernego zestawienia różnych wątpliwości odnośnie do pracy wydawców, a to dlatego, że pracę tę oceniam jako ważną i pożyteczną. Dzięki Zofii Libiszowskiej i Henrykowi Kocójowi zyskałoby wydanie interesującego źródła, które wzbogaca naszą wiedzę o powstaniu kościuszkowskim i tragicznych chwilach dożywającej swych dni ostatnich dawnej Rzeczypospolitej.

Andrzej Zahorski

Stanley Z. Pech, *The Czech Revolution of 1848*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 1969, s. IX, 386, nlb. 3.

Autor książki jest Czechem zamieszkałym w Kanadzie od lat dwudziestu kilku, profesorem Uniwersytetu Brytyjskiej Kolumbii. Przyznaje w przedmowie, że tylko historyk osiadły w Czechosłowacji może stać się „prawdziwym ekspertem” w zakresie czechosłowackich tematów; wierzy natomiast, że autor stojący z dala „chroniony jest od wzruszeń i przesądów”, którym ulega badacz miejscowy; że może dać dzięki temu „mniej stronniczy obraz i interpretację”. Książkę przeznaczona głównie dla tych historyków, którzy „nie mogą sobie pozwolić na luksus przeczytania tak specjalistycznej monografii od deski do deski”, a którzy radzi by z niej wyłowić materiał do studiów porównawczych. Stąd też szczególny układ dzieła: 9 pierwszych rozdziałów, niespełna trzy czwarte całości zawiera chronologiczny opis wydarzeń, od „dni marcowych” 1848 r. aż do nieudanego „spisku majowego” 1849 r. Następnym 5 rozdziałów poświęcono wyodrębnionym problemom: a więc Słowakom, chłopom, robotnikom, studentom i kobietom. Zamykają książkę półtora-arkuszowe „rozważania nad Sagą 48 roku”. Indeks z działem rzeczowym też obliczony jest na czytelnika, który zagląda do książki w poszukiwaniu określonej kwestii.

Zważywszy na brak opracowań „Czeskiej Wiosny Ludów” w literaturze anglosaskiej dzieło niniejsze znajdzie zapewne popyt, zwłaszcza przy wzmożonym zainteresowaniu Czechosłowacją dzisiejszą. Autor pisze żywo, przystępnie, z zaangażowaniem osobistym, zna zresztą dobrze swój temat i nie popełnia chyba wielu